



nie słuchali uważnie wszystkich zapowiedzi Jezusa o śmierci i zmartwychwstaniu? Czyżby ich to tak naprawdę do końca nie interesowało? Może w centrum ich relacji z Jezusem były przede wszystkim *ich* pomysły, *ich* idee, *ich* plany? Ludzkie myślenie, ludzkimi kategoriami? I dlatego nie zapamiętali wypowiedzi o śmierci i życiu?

Nierozpoznany zmartwychwstały Pan przeprowadza zatem katechezę. Najpierw pozwala im się wygadać, uważnie ich słucha, potem objaśnia Pismo i łamie chleb. *Objaśnia Pismo i łamie chleb*. I wówczas ich oczy się otwierają i zaczynają rozumieć sens całej Jezusowej historii, zaczynają rozumieć Boże plany.

Im mniej w naszym życiu miejsca na Pismo i na łamanie chleba (na sakramenty), tym więcej myślenia według naszych, płaskich, krótkich perspektyw i nudnych kategorii. Tylko naszych kategorii. Im więcej Pisma i sakramentów, tym łatwiej zobaczyć Zmartwychwstałego. Szczególnie wówczas, gdy mamy ochotę rzucić wszystko i ukryć się, gdy chcemy, żeby nas zostawili w spokoju, żeby nikt już nie dzwonił, żeby nikt mebli nie pisał i niczego od nas nie chciał. Szczególnie wówczas, gdy mamy ochotę pójść daleko od wszystkiego i wszystkich, do jakiegoś Emaus.

30 KWIECIEŃ 2023.

4. NIEDZIELA WIELKANOCNA

EWANGELIA: J 10,1-10

### Test na owcostwo

Żeby sprawdzić, czy ktoś jest ojcem, robi się testy na ojcostwo. Żeby sprawdzić, czy ktoś jest dobrym pasterzem, trzeba zrobić test na pasterstwo. Pan Jezus w 10. rozdziale Ewangelii według św. Jana podaje nam kilka

kryteriów, które trzeba spełnić, żeby móc dostać takie zaświadczenie. Po pierwsze, dobry pasterz to taki pasterz, co zna owce. Po drugie, to taki pasterz, co oddaje życie za owce, dałby się za nie pokroić. Prędzej sam umrze, niż da je wilkowi na pożarcie. Po trzecie, to jest ktoś, kto zostawia owcom wolność i dba o jedność stada.

Ale z dzisiejszej Ewangelii o Dobrym Pasterzu można wyłowić również znaki rozpoznawcze dobrej owcy. Dobra owca trzyma się owczarni, bo wie, że na zewnątrz jest złodziej i rozbójnik (J 10,1); wie, jak się nazywa, zna swą tożsamość i idzie tylko za kimś, kto ją woła po imieniu (J 10,3); zna głos pasterza – co przydaje się wówczas, gdy widoczność słaba – i idzie tylko za tym głosem, za głosem jej pasterza, za głosem innych nie idzie (J 10,4).

Gdybyśmy chcieli zatem przeprowadzić sobie test na *owcostwo* i sprawdzić, czy jesteśmy dobrą owcą, to trzeba by było zadać sobie pytania o nasze relacje z Bogiem – Znam Jego głos, czy idę za jakimś innym głosem? Trzeba by zadać sobie pytanie o relację z Kościołem, owczarnią – Myślę o nim jako o moim miejscu, jako o grupie, do której należę, czy nie bardzo? Trzeba by zadać sobie pytanie o relację do samego siebie – Wiem, jak się nazywam, kim jestem, jaka jest moja tożsamość? Im lepiej wiem, tym trudniej zwieść mnie na manowce. Im mniej wiem, tym łatwiej zaprowadzić mnie w takie miejsca, które nie mają ze mną samym nic wspólnego. Świadomość tego, kim jestem, ułatwia utrzymanie właściwego kursu. I zaliczenie testu na *owcostwo*. ■

O. DR TOMASZ SZYMCZAK OFMCONV

DOKTOR NAUK BIBLIJNYCH



# CREDO, TO ZNACZY – WIERZĘ CZEŚĆ IV



## ...[W] STWORZYCIELA NIEBA I ZIEMI

TEKST: O. ZDZISŁAW J. KIJAS OFMCONV



**C**redo chrześcijańskie wyznaje, że to Bóg jest Stwórcą, nie człowiek. Bóg jest źródłem i początkiem każdego życia, na niebie i na ziemi, początkiem rzeczy widzialnych i niewidzialnych, nieba i ziemi. Pierwsza Księga Biblii – Księga Rodzaju – opowiada o początkach świata i symbolicznie mówi, że Bóg stworzył wszystko

w ciągu jednego tygodnia. Autor Księgi pisze, że życie wylewało się ze Stwórcy z mądrością i miłością poprzez Jego słowo i czyni: „Bóg rzekł... i stało się” (Rdz 1,1-24). Biblijny opis stworzenia nie jest historią początków. Nie jest kroniką tego, co oglądamy. Jest on bardziej hymnem uwielbienia na cześć mądrości i potęgi Stwórcy, Boga, który jest jedynym dawcą życia.

Dlaczego to uczynił? Dlaczego Bóg stworzył niebo i ziemię? Czy miał ku temu jakiś powód? A może został do tego zmuszony? Ktoś lub coś zmusiło Go do tego? To ważne pytania. Odpowiedzi na nie udziela św. Jan Ewangelista. Pisze w sposób jasny i prosty o źródle życia. Wskazuje powód, dla którego istnieją ja, inni ludzie, aniołowie, cały świat. Ewangelista pisze, że „myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością” (1 J 4,16). Ponieważ Bóg jest Miłością, dlatego stwarza świat nie pod przymusem, nie ze ślepej konieczności, nie przypadkowo, nie dla egoistycznej korzyści, nie z kaprysu. Nic z tego! Stworzył niebo i ziemię dobrowolnie, z miłości, poruszony wyłącznie bezgraniczną dobrocią. I nie oczekuje niczego w zamian. Bóg stworzył wszystko nie po to, aby świat i ludzie Mu służyli, aby Go kochali. To nie było żadnym powodem stworzenia. Gdyby tak rzeczywiście było, oznaczałoby, że Bóg miałby w stworzeniu określony interes, że chciał coś zyskać, o coś się wzbogacić (czyli o sługi). Ale nie było nic takiego. Bóg nie miał żadnego interesu w stworzeniu. Powołał zaś wszystko do istnienia tylko dlatego, żeby nas kochać. Czysta, bezinteresowna miłość była wyłącznym źródłem stworzenia.

Wiara chrześcijańska wyznaje Jedyne-go, który żyje w tajemnicy Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dlaczego – zapyta ktoś – nasz Bóg jest właśnie taki? Bo autentyczna miłość nie może istnieć inaczej, jak w relacji między osobami. Nie można kochać próżni. Nie można nawiązywać relacji z nikim. W prawdziwej miłości jest zawsze ten, kto kocha, i osoba lub coś, co się kocha. Pisał E. Husserl, że „nie ma poznania, które nie byłoby poznaniem kogoś lub czegoś”. Nasz Bóg

nie jest sam, nie jest wielkim samotnikiem, zamkniętym w sobie, bez radości czy bez uśmiechu. Przeciwnie, jest Bogiem pełnym życia w Sobie, z którym dobrowolnie dzieli się ze swoim stworzeniem. W tajemnicy Ojca, Syna i Ducha Świętego jest bogactwo relacji, odniesień, wymiany darów itd. – i czymś podobnym Bóg dzieli się ze swoim stworzeniem. Przywołany wcześniej św. Jan pisze, że „w tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował” i że „my miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,10.19). Zostaliśmy stworzeni z miłości dla miłości. Naturą miłości jest *dawać się* dobrowolnie, *obdarzać* innych tym, co się posiada, i bez oczekiwania czegokolwiek w zamian. Modliła się św. Katarzyna ze Sieny:

„Dlaczego zatem, Ojcze niebieski,  
stworzyłeś człowieka?

Bardzo mnie to dziwi.

Widzę – bo Ty mi pokazujesz –  
że nie uczyniłbyś tego, gdybyś nie ujrzał  
w swojej światłości, że ogień miłości  
zmusza Cię do obdarzenia nas bytem,  
pomimo wszystkich nieprawości,  
jakie mieliśmy potem wyrządzić Tobie,  
Ojcze i Stworzycielu.

Tak więc to ten ogień Cię zmusił.

Niewystowiona Miłości,  
w swojej światłości widziałeś  
wyraźnie wszystkie nieczne uczynki,  
jakimi stworzenia miały obrazić  
Twą nieskończoną dobroć. (...)  
Upojony miłością z samego Siebie  
wydobyłeś stworzenie i dałeś mu byt  
na swój obraz i podobieństwo”

(*Modlitwa IV*, Rzym, 18 lutego 1379 roku).

Miłość Boża jest bezgraniczna. Obejmuje człowieka, świat aniołów i cały wszechświat. Bóg jest Miłością, która „wprawia w ruch słońce i gwiazdy” – pisał Dante Alighieri. Miłość Boga nigdy się nie wypala, nigdy nie słabnie, nigdy się nie skrywa i nic nie jest w stanie jej przyćmić. Jest ona zawsze pełna żaru, pełna energii, dlatego wszystko – całe stworzenie widzialne i niewidzialne – jest podtrzymywane przez nią. Nic nie rodzi się bez miłości i nic nie istnieje bez niej.

Ponieważ nasz Bóg jest Miłością – wszystko powołał do życia z miłości, stąd człowiek nie może już żyć bez niej. Bez miłości jego życie nie ma sensu. Nie pragnie się go, jeśli nie jest ono obietnicą spotkania

i doświadczenia miłości. Św. Jan Paweł II uczył, że „człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”. W parze z miłością idzie wdzięczność, kto więc nie umie, nie potrafi albo nie chce dziękować, nie potrafi też kochać. Wdzięczność jest śpiewem miłości. Jest także najpiękniejszą odpowiedzią człowieka na miłość Boga. ■

O. PROF. ZDZISŁAW J. KIJAS OFMCONV I

